Rok XXV. Petroków, 5 (17) Października 1897 r. Nr. 42.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Będzinie*** W. Janiszewski Stan. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Sosnowcu*** W. Jermułowicz. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

OD REDAKCYI.

Wszystkich łaskawych na nas współpracowników teraźniejszych i dawniejszych, zarówno tych, którzy odebrali od nas zaproszenia listowne jak i tych, do których napisać nie zdążyliśmy — prosimy niniejszem najuprzejmiej, aby raczyli z pracami swemi, do tegorocznego Numeru ***Gwiazdkowo-Jubileuszowego*** *o ile możności pospieszyć. Pragniemy bowiem zebrać cały materyjał jak najwcześniej, aby go odpowiednio ułożyć i dać możność drukarni—rozporządzającej bardzo niewielką ilością czcionek—do prędszego rozpoczęcia druku.*

Kredyt włościański.

Niedawno *Warsz. Dniew.* przypominał kwestyję drobnego kredytu dla włościan, wiążąc ją z gminnemi kasami zaliczkowo-wkładowemi. Kas tych jest w Królestwie około tysiąca i mogłyby one bardzo przyzwoicie zaspakajać zapotrzebowanie kredytowe drobnej własności ziemskiej: na nieszczęście jednak funkcyjonują nieprawidłowo i tem samem pociągają za sobą inną niedogodność: stały brak kapitałów, lokacyję których utrudnia brak zaufania do tych instytucyj.

Korespondenci wspomnianego pisma malują dosadnemi barwami różnorodne nadużycia, jakich dopuszczają się zawiadujący kasami, już nietylko na potrzebujących pożyczki, ale i na lokujących kapitały. W gub. siedleckiej i lubelskiej utrwalił się np. zwyczaj nakładania sui generis podatku na wkłady pieniężne: pieniądze mianowicie przyjmują się nie inaczej, jak po uprzedniej, zgodzie wkładającego na oddawanie z umówionych 6% około $1^1/_2$ do 2% na rzecz administratorów Kasy, i owe procenty bywają zatrzymywane przy wydawaniu należności rocznej. Następnie jak samo złożenie pieniędzy, tak zarówno i dalsze użycie ich w kasie zobowiązuje kapitalistę do ciągłych traktamentów: trzeba od czasu do czasu „począstować“ p. kasyjera bądź owsem, sianem itp. bądź innym sposobem. Najmniejsze uchybienie tym obowiązkom pociąga za sobą nieprzyjęcie wkładu do kasy, lub zwrot pieniędzy złożonych, pod pozorem, że „w kasie i tak dość jest kapitałów, z których niema komu korzystać.“ W ten sposób, powiada *Warsz. Dniew.*, w wymienionych guberniach kasyjerzy gminni, oprócz prawnych 2% pobierają jeszcze i od strony dającej i od biorącej około 20% rocznie, nie licząc nb. wspomnianych traktamentów i podarków. Jeżeli zaś mimo to wszystko ludność zaufania do kas nie traci i wkłady ich rosną nieustannie,—to przypisać to należy nieopisanie ciężkim warunkom naszego kredytu krótkoterminowego, zaspakajanego na wsi wyłącznie przez lichwiarzy-żydów. Wobec ich 50%, jakiejś 15—20%, pobierane przez kasy gminne, wydaje się dobrodziejstwem.

Oczywiście kwestyja ta splata się najściślej z całokształtem warunków ustrojowych i funkcyjonalnych naszej gminy współczesnej, i na nic tu się nie zdadzą narzekania na poszczególnych funkcyjonaryjuszy gminnych: pisarzy, pełnomocników, wójtów lub kasyjerów. Dopóki od udziału w samorządzie wiejskim odsunięte będą warstwy inteligentne, dopóki dopuszczalnym będzie na urząd reprezentant gminy człowiek ciemny, dopóki organem reprezentacyjnym gminy, będzie ogólne zgromadzenie uprawomocnionych członków gminy, a nie stała rada wybieralna, dopóty ten cały kompleks nadużyć jaki dziś składany bywa na barki pisarza, będzie logicznym i stałym wynikiem nienormalnych stosunków.

PEŁNOMOCNICY GMINNI.

Warszawski „Głos“ niedawno ukończył szereg artykułów traktujących o samorządzie gminnym, w których uzasadnia potrzebę wprowadzenia u nas „rad gminnych“.

Słuszność projektu „Głosu“ jest zupełna i byłoby rzeczą nader pożądaną, gdyby projekt ten mógł szybko się urzeczywistnić; do tego jednak potrzeba zasadniczej zmiany ustawy gminnej w drodze ustawodawczej. Rzecz to nadzwyczaj trudna i nie prędko możliwa; czy więc tymczasem nie lepiejby było wprowadzić w wykonanie rzecz także niezłą a zapomnianą i nie wykonywaną,- mianowicie przewidzianą przez Ukaz Najwyższy z dnia 22 grudnia 1879 r. instytucyję „pełnomocników gminnych“, których zebrania gminne mają wybierać co rok dwóch z pośród mieszkańców gminy. Pełnomocnicy owi, według brzmienia Ukazu, występować mają prawo zarówno w charakterze doradców wójta, jak i jego czynnych pełnomocników i zastępców.

Zakres artybucyi tej władzy, jest tak rozległy, iż przypomnieć się godzi owe przepisy w całej ich rozciągłości. W myśl tedy Ukazów z. r. 1864 i 1879 pełnomocnicy gminni mogą, za porozumieniem się między sobą tudzież z wójtami i sołtysami, wraz z nimi lub osobiście sami, występować czynnie w sprawach następujących:

1) czuwać nad utrzymaniem dróg, mostów, grobli, przewozów i mieć dozór nad robotami drogowemi,
2) czuwać nad wykonywaniem powinności,
3) naznaczać kwatery dla wojska i podwody,
4) zarządać funduszami gminy,
5) czuwać nad całością i nietykalnością nieruchomości, będących ogólną gminy własnością,
6) mieć dozór nad miarami i wagami,
7) czuwać nad szkołami, szpitalami, ochronami i wszelkiemi zakładami gminnemi,
8) uczestniczyć w wyborze pisarzy gminnych,
9) zprawdzać sumy gminne i poświadczać rachunki.

Cały ten obszar „praw i obowiązków“ pełnomocników szczegółowo jest wyłożony w artykułach 2—4 powołanego wyżej Ukazu grudniowego.

Nie możemy tu wchodzić w rostrząsanie przyczyn, dla których od r. 1879 bodaj czy się znajdzie 10 gmin, które z instytucyi pełnomocników skorzystały; lecz natomiast możemy wynurzyć życzenie, ażeby administracyja powiatowa, którą tak czujną opieką „samorząd“ gminny Królestwa otacza, zechciała na najbliższych zebraniach gminnych przypomnieć im ich zaniedbany dotąd przywilej, z którego z pewnością ani członkowie zgromadzeń gminnych, ani przeciążeni pracą wójci i sołtysi korzystać nie zaniedbają, a od którego obowiązków inteligencyja wiejska, zaufaniem władz powiatowych poparta, również uchylać się nie będzie.

Nie twierdzimy, by instytucyja „pełnomocników“ była równoznaczną z „radami“, o jakich *Głos* wspomina; na razie jednak jest ona zdolną wypełnić wydatną lukę w zarządzie sprawami gminnemi.

Na zakończenie, zaznaczamy jeszcze, iż pełnomocnicy, wyłącznie i ostatecznie przez zgromadzenia wybierani, posiadają wszelkie cechy samorządnej niezależności (odróżniać ich należy od „pełnomocników prywatnych inaczej „plenipotentów“ gminy, o których pisze art. 16 i 104 ustawy z r. 1864.)

Dziś, gdy tyle się mówi i pisze o samorządzie wiejskim, byłoby pożądanem wydanie takiego dla włościan streszczenia przepisów gminnych. Materyjał do takiego wydania jest gotowy: w r. 1883 pp. H. Konic i F. Olszewski zebrali wszystkie ustawy i rozporządzenia, które utworzyły wyczerpujący „Podręcznik dla władz gminnych“ (nakład *Bibl. umiejętn. prawn.* str. 867). Na podstawie tego źródła i według tego wzoru możnaby sporządzić przewodnik popularny, włościański.

Samorząd gminny istnieje już od lat 33, lecz dotąd ci którzy treść jego stanowią, bodaj czy znają prawa, jakie na mocy tych przepisów im przysługują!...

Z Miasta i Okolic.

— **Jubileusz Mickiewicza.** Na uczczenie setnej rocznicy Mickiewicza będzie wybity medal jubileuszowy. Medale te będą srebrne, złote i bronzowe.

— **Nabożeństwo żałobne.** W zeszłą sobotę 9 b. m., w kościele po bernardyńskim, odbyło się w naszem mieście nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kornela Ujejskiego, urządzone staraniem inteligencyi tutejszej. Mszę świętą odprawił Jks. Fulman; kościół był bardzo gustownie udekorowany kwiatami i zielenią. Osób zebrała się skromna garstka—i nic dziwnego: wszakże było to tylko nabożeństwo za duszę Kornela Ujejskiego!.. Gdyby to był ślub którejkolwiek z panien tutejszych — tłumy zaległyby świątynię, choćby na ulicach szalała zawierucha...

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności** dla chrześcijan w Piotrkowie składa niniejszem szczere podziękowanie paniom: Annie Floriani i Zofii Grabowskiej, oraz p. Alfonsowi Brandtowi za łaskawy udział w kon-

cercie, danym przez nich d. 14 września r. b. na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Przy czem nadmienia, iż fundusz osiągnięty z koncertu rs. 101 kop. 75 wniesiony został do kasy towarzystwa przez p. Władysława Zalewskiego, któremu za zajęcie się i urządzenie tegoż koncertu rada również niniejszem podziękowanie składa.

Prezes *Szrednicki*.
Członek Rady *H. Wojewódzki*.

— **Straż ochotnicza ogniowa** zorganizowała już władze swoje na rok bieżący. W tych dniach p. gubernator piotrkowski zatwierdził na stanowiskach: naczelnika głównego p. Ksawerego Spana, jego pomocnika p. Adama Dutkiewicza, członków rady nadzorczej pp. Henryka Wojewódzkiego, Józefa Żarskiego, Stanisława Chrzanowskiego, Ludwika Krzemieniewskiego, Fabjana Chona i Władysława Otto. Rada Nadzorcza na prezesa swego wybrała p. Henryka Wojewódzkiego. Wybór to bardzo szczęśliwy; p. Wojewódzki bowiem pełniąc poprzednio przez lat kilka obowiązki prezesa rady nadzorczej naszej straży ochotniczej ogniowej, wiele się przyczynił do jej wewnętrznego rozwoju i umiał losami tej pożytecznej instytucyi zainteresować całe miasto.

— **Telefony.** Inżynier elektrotechnik pan Maryjan Lutosławski, reprezentant firmy Balukiewicza, otrzymał pozwolenie od ministeryjum spraw wewnętrznych na dokonanie prób z telefonami systemu Balukiewicza po drutach telegrafu rządowego na przestrzeni Łódź-Piotrków.

— **Projekt** powiększenia w Łodzi ilości kancelaryj rejentalnych z 6 do 12, opracowany szczegółowo przez tutejszy sąd okręgowy, przedstawiony został w tych dniach władzom wyższym do rozpatrzenia.

— **Omnibus dla więźniów.** Przeprowadzanie aresztantów pieszo z więzienia do sądu w czasie najruchliwszym i po jednej z główniejszych ulic miasta czyni wrażenie nad wyraz przykre i demoralizująco oddziaływa na żądny wrażeń ludek miejski. Wszak za przykładem miast innych możnaby i u nas zaprowadzić omnibus więzienny kryty do przewożenia aresztantów. Wśród aresztowanych wreszcie zdarzają się nieraz ludzie niewinni, dla których podobne publiczne ich piętnowanie staje się katuszą! Zatwardziali znów zbrodniarze pozują wobec ludu miejskiego na rodzaj bohaterów!.. Z tej, czy owej racyi, omnibus zakryty byłby niezbędnym i dziwić się należy, że go dotychczas nie zaprowadzono. Pisaliśmy już raz o tem, lecz głos nasz, tyle racyjonalny, przebrzmiał bez echa...

— **Kładzenie bruków** u nas w ten sposób się odbywa: na jak najcieńszym podsypie piasku układają się miejscami większe brukowe kamienie, w znacznie zaś większej części rozrzucają się drobne; potem to wszystko przysypuje się grubą warstwą szabru i jeszcze grubszą piasku. Bruk taki, podobniejszy raczej do szosy niż bruku, przedstawia się w pierwszych dniach po jego wykończeniu gładko — jak szosa; wkrótce jednak (bardzo wkrótce) poczyna się na nim oczywiście robić mnóstwo małych zaklęśnięć, przemieniających się codziennie w większe i mniejsze doły i wyboje.—Że tak jest, a nie inaczej, prosimy sprawdzić: niech każdy z niedowiarków przejść się raczy po ulicach i zrewidować na nich świeżo w tym roku, w czerwcu i lipcu kładzione bruki; niech się wreszcie przyjrzy nieukończonej budowie bruku na ulicy Bankowej...

— **O oświetlenie** ulic dopominają się mieszkańcy dzielnicy Piotrkowa po za mostem kolejowym. Dzielnica ta w ostatnich czasach rozrosła się i zaludniła; municypalność niejednak nie czyni, dla wygody jej mieszkańców! Ulice niebrukowane pełne błota, po staremu toną w egipskich ciemnościach.

— **Wynalazek.** Pan Miniszewski mieszkaniec naszego miasta wynalazł przyrząd do rozciągania wełny i skręcania jej w pojedyncze nitki. Przyrząd ten znacznie ułatwi fabrykacyję wyrobów wełnianych i bawełnianych. Podobno w tych dniach p. M z gronem fabrykantów łódzkich zawarł spółkę celem eksploatacyi rzeczonego wynalazku.

— **Epidemija.** Szkarlatyna w naszem mieście, w połączeniu z dyfterytem, poczyna przybierać charakter epidemiczny, o czem, dla zastosowania wszelkich środków ostrożności, komunikujemy troskliwym rodzicom i wychowawcom.

— **Na rzecz budowy kościoła w Gorzkowicach.** Zmarły w Warszawie p. Rabiński zapisał w testamencie rs. 300 na rzecz budowy kościoła w Gorzkowicach. O przyjęcie tego legatu tutejszy rząd gubernijalny wszedł z przedstawieniem do ministeryjum.

— **Na rzecz budowy kościoła w Koluszkach.** Władza gubernijalna pozwoliła p. Wołowskiemu na urządzenie w Łodzi w nadchodzący poniedziałek przedstawienia z przeznaczeniem dochodu na rzecz budowy kościoła w Koluszkach. Dane będą: „Towarzysz pancerny“ i „Spudłowali“.

— **W parafii Gałków**, staraniem ks. Bieleckiego wybudowano, wedle zatwierdzonego przez rząd guber. anszlagu, dom mieszkalny dla proboszcza.

— **Budowa tunelu.** Zarząd dr. żel. W.-W. podjął w Sosnowcu budowę swoim kosztem tunelu, na przejeździe naprzeciw fabryki i szkoły realnej Dietla.

— **Szkoła handlowa w Łodzi.** Ministeryjum sp. wewn. pozwoliło p. Husarence na otwarcie szkoły kupieckiej w Łodzi.

— **Najwyższe podziękowanie.** Wszyscy przyjmujący udział w niedawnym spisie ludności otrzymali Najwyższe podziękowanie.

— **Jeden z magazynów bławatnych** w naszem mieście, utrzymywany przez polkę, z powodu zmiany losu właścicielki, przejść ma w inne ręce. Ponieważ dotychczas pojawiają się tylko nabywcy izraelici, proszeni jesteśmy przez właścicielkę do oświadczenia, że jest ona gotowa nawet do zrobienia znacznego ustępstwa od żądanej ceny, byleby znalazł się nabywca chrześcijanin.

— **Rabuś.** W tych dniach pod Tomaszowem, na spacerujących na skraju lasu nagórzyckiego pp. L. S. i L. N.. napadł jakiś drab i grożąc pałką, wyjął z kieszeni p. L. N. drogocenny zegarek. Policyja z opisu poznała w rabusiu tym człowieka poszlakowanego o niedawne morderstwo dwóch tatarów utopionych w Pilicy.

— **Napad.** W Dzbankach pod Szczercowem na dwór właściciela majątku p. Chrzanowskiego napadła banda opryszków. Dwóch z nich weszło przez okno do pokoju p. Chrz., który rozbudzony zawołał syna. Służba dworska sprowadzona przez młodego p.Chrz. odpędziła rozbójników, niezdoławszy atoli przytrzymać ani jednego.

— **Monopol węglowy.** Dawniej kopalnie węgla w zagłębiu dąbrowskiem konkurowały między sobą nadwagą, dochodzącą do 12%. Obecnie wszystkie kopalnie, z wyjątkiem tylko jednej „Jan“ w Gołonogu, zawarły między sobą umowę, na mocy której nie wolno dawać odbiorcom więcej nadwagi nad 5%; ceny zaś węgla dla hurtowników ustanowiono znacznie mniejsze. Nadto warszawscy i łódzcy hurtownicy zastrzegli sobie, iż nikomu z odbiorców prowincyjonalnych niewolno w miastach tych wchodzić ze składnikami w umowy o dostawę węgla, co rzecz prosta jest niemoralną spekulacyją na kieszenie konsumentów. Monopoliści hurtownicy trzymają też rynek węglowy w rękach i nakładają ceny dowolne.

— **Podatek od patentów.** W liczbie poważniejszych rubryk dochodu kas miejskich niepoślednie miejsce zajmuje 50% podatek od patentów na prawo utrzymywania zakładów z trunkami. Podatek ten w ostatnim trzechleciu przyniósł łódzkiej kasie miejskiej dochodu rs. 179,542 kop. 60.

Po wprowadzeniu monopolu wódczanego ilość zakładów sprzedających trunki zmniejszy się do minimum i kasy raz na zawsze stracą dochód przynoszący im poważne sumy, który w drodze prawodawczej należałoby zastąpić koniecznie odpowiednim równoważnikiem.

— **Statystyka chorób zaraźliwych.** Komitet hygieniczny przy towarzystwie lekarskim w Łodzi przygotował drukowane blankiety, które wypełniać będą wszyscy lekarze w mieście praktykujący, w razie pojawienia się chorób zaraźliwych. Blankiet odpowiednio wypełniony lekarz wrzuca do specyjalnie urządzonych w tym celu skrzynek pocztowych, zkąd wybiera je co tydzień służba policyjna i doręcza komitetowi dla sporządzenia danych statystycznych.

— **Dzień fabryczny.** Dotychczas w fabrykach łódzkich dzień roboczy rozpoczyna się o godz. 5 rano a kończy się o 8 wieczorem. Od 1 stycznia roku przyszłego dzień roboczy fabryczny rozpoczynać się będzie o 6 rano a kończyć o 7 wieczorem z przeznaczeniem na obiad $1^1/_2$ godziny.

— **Z Sądów.** Wydalony bez trzymiesięcznego uprzednio wypowiedzenia pracownik firmy „Warszawska konkurencyja“ w Łodzi wystąpił z akcyją sądową przeciwko swemu pracodawcy, właścicielowi firmy p. Adolfowi Boraks. Sędzia pokoju 4 rewiru m. Łodzi, zasądził na rzecz p. T. trzymiesięczną pensyję rs. 135, wraz z kosztami.

— **Stypendyjum.** Z początkiem roku szkolnego w wyższej szkole rzemieślniczej w Łodzi zawakowało stypendyjum imienia Karola Szejblera na sumę rs. 57, o które ubiegać się mogą dzieci rodziców ubogich, chrześcijan, zamieszkałych w Łodzi.

— **Lekarze fabryczni.** Istnieje w Łodzi zwyczaj, iż na posady lekarzy fabrycznych protegowani są lekarze przez niektórych inspektorów fabrycznych, *lub* też wybierani przez właścicieli na chybił trafił. Bywają wypadki, iż jeden z lekarzy ma do obsługi kilka fabryk, wskutek czego robotnicy nie mogą się doprosić pomocy. Osłabia to zaufanie wśród robotników do lekarzy wogóle i oddaje ich w ręce znachorów.

— **Kalendarz terminowy** na rok 1898 z portretem Mickiewicza wyszedł w Łodzi nakładem p. W. Kolińskiego. Na odwrotnej stronie kartki, na każdy dzień w roku wydrukowany jest urywek lub aforyzm z poematów Mickiewicza.

— **Nowy cenzor.** Mianowany cenzorem pism i książek wychodzących w Łodzi pan Piotr Isajewicz zamieszkał w Grand-Hotelu i objął w tych dniach obowiązki.

— **„Kuryjer łódzki“.** O pismo polskie pod powyższym tytułem rozpoczął starania jeden z właścicieli drukarni w Łodzi.

— **Rozszerzenie kredytu.** *Podobno* powstał projekt, aby towarzystwo kredytowe m. Łodzi rozszerzyło operacyje swoje na nieruchomości zgierskie?..

— **Nowe posady.** Przy łódzkim zjeździe sędziów pokoju mają być utworzone trzy nowe posady komisarzy sądowych.

— **Pożar.** W Retkini pod Łodzią spłonęło 10 zagród włościańskich. W czasie pożaru, 45 letnia Anna Oleszko, ratując chudobę, poparzyła się tak silnie, iż niezwłocznie umarła.

— **Odszkodowanie.** Rodzina zmarłego w Łodzi adwokata b. p. Arnolda Zylberszteina wystąpiła z akcyją sądową przeciw właścicielowi domu p. Walfiszowi o odszkodowanie w sumie rs. 40,000. Sekcyja lekarska dowiodła, że przyczyną śmierci adwokata Z. były gazy nagromadzone w łazience, w skutek niedbałej budowy domu i takiejże instulacyi oświetlenia gazowego, które w domu Walfisza zaprowadzał człowiek niefachowy.

— **Cegielnie w Łodzi.** Zastój w ruchu budowlanym w Łodzi wywołał wywóz cegły ztamtąd do Warszawy całemi wagonami. Nawet przy cenie rs. 8 za tysiąc wywóz się opłaca i daje zyski pokaźne. Można więc sobie wyobrazić, jak kolosalnie zarabiały cegielnie przy cenie 12 do 15 rs. za tysiąc na miejscu.

— **Dyskonto.** Bankierzy łódzcy dyskonto wekslowe podnieśli o 2%.

— **Szkarlatyna** o łagodnym przebiegu grasuje w Tomaszowie Rawskim, nie omijając ani jednego prawie domu. Wypadków śmierci mało.

† W dniu 3 b. m. zakończył życie w Czarnocinie, powiecie łódzkim, 3 mile od Piotrkowa *ś. p. ks. Roman Bulczyński,* proboszcz parafii Czarnocin. Urodzony 6 września 1835 roku w księztwie Poznańskiem w miasteczku Pobiedziskach, po ukończeniu szkół w Trzemesznie przeszedł do seminaryjum w Włocławku, które skończył w 1865 r. Po wyświęceniu był wikaryjuszem w Turku, Dłutowie, Gaworznie, a następnie proboszczem w Kościelcu, Stęczniewie i wreszcie przez 11 lat w Czarnocinie, w którym cały kościół z gruntu wewnątrz i zewnątrz odrestaurował. Na pogrzeb zmarłego przybyło 18 kapłanów z okolicy, kolegów i z archidyjecezyi. Przewodniczyli pogrzebowi ks. dziekan Jankowski i ks. kanonik Sałaciński z Piotrkowa. Mowy pogrzebowe wygłosili ks. Hoffman Aleksy, wikary ze Srocka i ks. Antoni Zagrzejewski, proboszcz z Kurowic. Tak w kościele jak na cmentarzu przygrywała miejscowa muzyka włościańska.

† Dnia 7 b. m., przeżywszy lat 74, zmarł opatrzony ŚŚ. Sakramentami w majątku swym Rzeki Wielkie i Małe w pow. radomskowskim *ś. p. Salezy z Łaniowa Chrzanowski,* obywatel powszechnie czczony i szanowany. Eksportacyja zwłok do kościoła parafijalnego w Kłomnicach odbyła się w dniu 10 b. m.; w dniu zaś następnym pogrzeb, przy bardzo licznym zjeździe ziemian z bliższej i dalszej okolicy.

Przypominając szanownym prenumeratorom naszym, że nadszedł czas składania przedpłaty *na kwartał IV-ty,* r. b., prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

Nowoprzybywający prenumeratorzy—otrzymają początek świeżo rozpoczętej w „Tygodniu“ powieści p. t. „Obowiązek“, ***bezpłatnie.***

Wiadomości bieżące.

= **Biblijoteki wiejskie.** Z rozporządzenia J. O. ks. Imeretyńskiego postanowiono na próbę utworzyć 20 biblijotek wiejskich, wydających ludowi bezpłatnie książki do mieszkań. Dziesięć z pośród tych biblijotek powstanie przy zarządach gminnych, a dziesięć przy szkołach wiejskich. Jedne i drugie posiadać będą kuratorów w osobie komisarzy włościańskich. Bezpośrednio biblijotekami szkolnemi zarządzać będzie nauczyciel wiejski, a biblijotekami gminnemi najodpowiedniejszy ze względu na rozwój moralny i umysłowy członek zarządu gminnego. Na razie przeznaczono dla każdej biblijoteki po 250 książek, w tej liczbie 100 w języku rosyjskim, a 150 w języku polskim. Dla każdej biblijoteki będzie zaprenumerowana „Gazeta Świąteczna“. Polski dział biblijoteki składa się z utworów: Promyka, Dygasińskiego, Grajnerta, Brzezińskiego, Antoszki, Klemensa Junoszy, Bolesława Prusa, Orzeszkowej i t. d. Z dzieł religijno-moralnych wejdą do biblijoteki tylko książki w języku polskim posiadające aprobatę katolickiej cenzury duchowej. Biblijcteki te postanowiono otworzyć w dniu 13 listopada r. k.

= **Szkoła leśna.** W tych dniach przy leśnictwie Drewnica, gminy Brudno pod Warszawą, otwarta została, pierwsza w kraju, niższa szkoła leśna. Do szkoły tej z pomiędzy 25 kandydatów przyjęto 10 uczniów, w tej liczbie 5 stypendystów rządowych. Pomiędzy kandydatami zgłaszali się mający świadectwa z ukończonych czterech klas gimnazyjalnych.

= **Podatek na utrzymanie sądów gminnych.** Jeszcze w r. 1892 ministeryjum skarbu wyjaśniło, iż podatek z gruntu i innych nieruchomości, zciągany od r. 1888 jako zasiłek dla skarbu na utrzymanie sądów gminnych, należy pobierać wedle normy oznaczonej w r. 1887 bez zmiany, nawet w tym razie gdy zwiększy się lub zmniejszy przestrzeń gruntów uprawnych, wchodzących w skład gminy. Tymczasem niektóre urzędy powiatowe oznaczały wysokość tego podatku proporcyjonalnie do ilości gruntów ornych w gminie i tym sposobem działały wbrew prawu z r. 1887. W skutek tego ministeryjum skarbu, po porozumieniu się z kontrolerem państwa, postanowiło: a) iż od r. 1888 wysokość podatku na utrzymanie sądów gminnych pozostaje niezmienioną i równać się powinna sumie, która wynalezioną zostanie przez potrącenie ilości zebranych w r. 1886 z opłat sądowych i z papieru stemplowego od sumy wydatków, przewidzianych etatem na utrzymanie każdego poszczególnego sądu gminnego w r. 1887 i—b) że gminy, które w r. 1887 wydatków na utrzymanie sądu gminnego nie poniosły z przyczyny pokrycia kosztów jego utrzymania z opłat sądowych i sum zebranych za papier stemplowy, oswobodzone zostają od podatku o którym mowa i nie mogą być obarczone żadnym nowym na ten cel podatkiem. Tu należy zwrócić uwagę, że stosownie do p. 3 art. 1 Najwyższego Manifestu z dnia 14 maja 1896 r., podatek ten po upływie lat dziesięciu zmniejsza się do połowy.

= **Kurs rubla.** Ministeryjum skarbu na czas od 13 października r. b. do 13 stycznia r. p. oznaczyło cenę rubli srebrnych, kredytowych i monety srebrnej zdawkowej oraz miedzianej przy opłacie cła i dopłacie do złota w wysokości $66^2/_3$ kop. za rubel złotem.

= **Na raty.** „Nowosti“ donoszą jakoby Bank Państwa zamierzał wprowadzić w swych kantorach sprzedaż pożyczek premjowych na raty.

Z biblijografii i prasy.

— *„Słowo“* wystąpiło w Nr. 231 z odpowiedzią na głośny artykuł w Nr. 226 „Wieku“.—„Słowo“ dowodzi, że różnice między niem i „Krajem“ z jednej—a „Wiekiem“ z drugiej strony *„tkwią nie w zasadach, ale w metodzie; nie w programie, ale w taktyce.“*

Może to i prawda; ale i metody lekceważyć nie można. Należy mianowicie wielce dbać o to, aby: 1-o) „metodą“ ową i ową „taktyką“ nie dawać wciąż większości prasy rosyjskiej materyjału do nieprzyzwoitych przeciwko samym zasadom i programowi wycieczek i do ubliżających, a więc drażniących, insynuacyj; 2-o) aby nie przeceniać w drukowanem słowie znaczenia paru faktów dodatnich, a tem więcej nie wdawać się na ich podstawie w żadne dalej sięgające przepowiednie i obietnice (vide artykuł Piotra Warty w „Kraju“), mogące—jak słusznie mówi „Wiek“—obudzić płomień imaginacyi i nieusprawiedliwionych niczem w społeczeństwie nadziei“—zwłaszcza, że jest cała kategoryja innych faktów, całkiem odmiennej natury.

Taka też napewno była i myśl „Wieku“, gdy pisał w Nr. 226 swój artykuł.

Przy okazyi, pozwolimy sobie zwrócić uwagę stron polemizujących, na kwestyję w ścisłym pozostającą związku z poprzednią. Oto że wogóle cała ta polityczna gadanina na temat „polsko-rosyjski“, i to nieustanne młócenie głosów prasy rosyjskiej na warszawskiem dziennikarskiem klepisku—zaczyna już działać na szerokie koła naszej inteligencyi denerwująco. Dlatego to zapewne odezwanie „Prawdy“, w artykuliku „Z pustego w próżne“, pomimo niezaprzeczonej jednostronności, z powszechnem spotkało się u nas uznaniem.

Czy więc nie dałoby się działu wzmiankowanego do pewnego stopnia ograniczyć z niezaprzeczoną korzyścią dla spraw konkretniejszej natury?..

— *W „Kraju“,* w artykule „Nad świeżym grobem“, p. Straszewicz, ze stanowiska polityka ocenia zasługi poetyczne Kornela Ujejskiego. Oczywiście sąd wypada surowo, wygląda niemal na wyrok potępienia. Pocieszajmy się jednak myślą, że gdyby vice-versa, którykolwiek z naszych sławnych poetów zasiadł sądzić naszych polityków—sąd jego wypadłby stokroć surowiej. I nic dziwnego: gdy bowiem pierwsi, hołdując namiętnie idei, lecą prosto w jej ogień—drudzy, aby się nie poparzyć, niosą z sobą konewkę wody. Ponieważ jedni drugich nigdy nie zrozumieją—przeto powinni zrzec się wzajemnego nad sobą sądu i oddać go... w ręce bezstronne!..

— *„Przegląd Tygodniowy“* w artykule „Ruch Syjonistyczny“ (Nr. 41) oświadcza się przeciw syjonizmowi, uważając go za „ideę płytką, pozbawioną wszelkiej żywotności i bezcelową“. „Tumanią się nią powiada „Przegląd“—szlachetniejsze umysły inteligencyi, zrażone do czynu brutalstwem dzisiejszych poglądów judofobskich, ale nie płynie ona z głębi mas i ich realnych potrzeb, nie stoi z nimi w żadnym ścisłym związku, ale jest utworem mistycznym kilku ludzi może utalentowanych, lecz nie związanych z żydowską masą, ani nie zdających sobie sprawy z praktycznego wykonania pomysłu“.

Myśli te w dalszym ciągu artykułu „Przegląd“ obszerniej rozwija i uzasadnia.

— *W tygodniku „Ruskij Trud“,* redagowanym przez p. Szarapowa (Nr. 37—38) znajdujemy wielce zajmujący artykuł p. t. „Zmiana pojęć wśród polaków“ — na który zwracamy uwagę naszych czytelników. Artykuł ten w tłomaczeniu polskiem podała w ostatnim swym numerze „Niwa“ (Nr. 41).

— *Gramatyka języka polskiego.* Wszystkie matki, a bardziej jeszcze nauczycielki wiedzą z doświadczenia jak wielkim szkopułem w uczeniu dzieci jest przedmiot tak suchy jak gramatyka. Umysł dziecięcy ruchliwy, zdolny pojmować tylko rzeczywiste wyobrażenia, nie może bez wstrętu nagiąć się do pojęcia tak oderwanego, jak: zdanie, przedmiot, podmiot. To też zdaje się, że dobrze czynimy zwracając uwagę wychowawczyń na niewielką książeczkę, która wydana została jeszcze w roku 1893, pod tytułem: „Książeczka dla tych, którzy chcą dobrze mówić, czytać i pisać po polsku. Ułożyła Wł. Weychertówna. Skład główny w księgarni tanich wydawnictw, ul. Szpitalna № 5, w Warszawie. Cena kopiejek 50.“ Jest to gramatyka dla dzieci zaczynających się dopiero uczyć, ale ułożona niezmiernie zrozumiale i przystępnie, w sposób uzmysławiający dziecku najbardziej oderwane pojęcia gramatyczne, do czego użyte są w pomoc ryciny.

Listy od Redakcyi.

— *Panu Czesławowi Lubicz.* Wiersze zamieszczamy bardzo rzadko, gdyż w nadsyłanych nam bardzo rzadko tkwi prawdziwa poezyja tak w treści jak w formie. Rytmiczność — to jeszcze nie wszystko. Nędzny istotnie wiersz, na który się pan powołujesz, wkradł się w łamy pisma przypadkiowo. Wiersz „Statystyka“ i poprzednio nadesłane, drukowane nie będą.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 2 (14) stycznia 1898 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) nieruchomości zwanej „Amerykański młyn Małobądź“ w pow. będzińskim, od sumy 100005 rs. 2) nieruchomości położonej w m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. $^{564}/_{172}$ od sumy 2000 rs. 3) nieruchomości położonej w temże mieście przy ul. Wschodniej pod nr. 307aa od sumy 15000 rs. i niżej, oraz pod nr. 468 hyp. 16 policyjn., od sumy 55000 rs. i niżej.

— 31 grudnia (12 stycznia 1898) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście pod nr. 752 i 727 przy ul. Piotrkowskiej od sumy 50000 rs. i 60000 rs. oraz przy ul. Wulczańskiej pod nr. 726A od sumy 3000 rs.

— 22 grudnia (3 stycznia 1898) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Rawie pod nr. polic. 153a hypot. 165 od sumy 2000 rs.

— 2 (14) stycznia 1898 r. w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście, w miejscowości zwanej „na Wałach“ pod nr. polic. 925b hypot. 708 od sumy 25000 rs.

— 31 października (12 listopada) w urzędzie gminy Maryjanów w osadzie Biała w pow. Rawskim na 3-ch letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w osadzie Biała od 72 rs. 78 kop. roczne, in plus.

— 25 października (6 listopada) w urzędzie powiatowym rady opiekuńczej w m. Łodzi na 3-ch letnie oczyszczanie miejsc ustępowych przy szpitalu św. Aleksandra w Łodzi, od sumy 400 rs. rocznie, in minus.

— 28 października (9 listopada) w urzędzie pow. brzezińskiego na 3-ch letnią dzierżawę 12 jatek mięsnych w m. Brzezinach.

— 14 (26) października na sprzedaż inwentarza żywego i martwego w majątku Belzatka w powiecie piotrkowskim, od sumy 1461 rs.

— 27 października (8 listopada) na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na sumę 2054 rs. 72 kop.

— 22 grudnia (3 stycznia) w sądzie zjazdowym w m Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonych w temże mieście przy ul. Julijusza pod nr. $1125a/_{34}$ od sumy 6000 rs. 2) przy ul. Widzewskiej pod nr. $418a/_{18}$ od sumy 60000 rs.

— 22 grudnia (3 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Zgierzu przy ul. Zegrzańskiej: 1) pod nr. 150 od sumy 130,000 rs. 2) pod nr. 151 od sumy 20,000 rs.

Udzielam lekcyj francuzkiego, angielskiego i niemieckiego.

Bliższa wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza. (3—1)

Z powodu zmiany stosunków rodzinnych jest do sprzedania

Magazyn Bławatny

oraz

Towarów Łokciowych

MARYI STASZCZYKOWSKIEJ

w Piotrkowie

w hotelu Litewskim

zaopatrzony w znaczny wybór towarów sezonowych. Klijentela wyrobiona w mieście i okolicy.

Kapitał potrzebny w gotowiźnie rubli 6000. Reszta szacunku na spłatę.

Bliższa wiadomość u właścicielki. (3—1)

!! Ostrzeżenie !!

Ostrzega się niniejszem, by nikt nie zawierał żadnych kontraktów i nie robił umów na kupno zboża z majątku Rokszyce z niejakim ślósarzem **Janem Olszewskim**, przedstawiającym się jakoby za administratora Rokszyc. Wszelkie bowiem tego rodzaju umowy, jako nieważne, nie zostaną przez właścicieli Rokszyc uwzględniane.

(2-1) **Józef, Kaźmierz i Władysław Gogolewscy.**

Komu dokuczają Myszy i szczury

niech się zgłosi do Błażeja Podolskiego, w domu Skibińskiego, a będzie spokojny! Wiadomość u stróża. (3—1)

! Na czasie !

Żardiniery i kosze ubiera się na sezon zimowy w suszone rośliny i kwiaty z prawdziwie artystycznym gustem w ogrodzie miejskim. (3—1)

! Na czasie !

EGZYSTUJĄCA OD LAT 30 FIRMA

R. Madenberg

dom Goldsteina,

naprawia wszelkiego rodzaju brenery pod gwarancyją, oraz odświeża lampy. (3—3)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI

„LELIWA“

Opatrzone marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(WBO. 5214) (10—4)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Leser i Łukowicz

BIURO TECHNICZNE I DOM HANDLOWY

w Warszawie, Włodzimierska 16

posiadają na składzie i polecają po przystępnych cenach:

Motory gazowe i naftowe słynnej angielskiej Fabryki Braci Crossley w Manchester. **Turbiny** parowe i turbo - dynamo maszyny. **Lampy** elektryczne łukowe i żarowe. **Rury** lane i kute, gazowe oraz łączniki do tychże, tudzież kanalizacyjne i wodociągowe przybory. **Gumowe** wyroby Petersburskiej Fabryki. **Pasy** skórzane i sierściowe. **Węże** parciane Bronz-fosfor metal biały. **Stal** narzędziowa, Pilniki Atkinsa w Szeffieldzie.

Dostawa wszelkiej armatury i artykułów technicznych.

(W. B. O. 5613) (12—2)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

jako wyłączni reprezentanci fabryki RUD. SACKA w Lipsku-Plagwitz

mają zaszczyt podać do wiadomości, że na wystawie i próbach konkursowych, urządzonych w czerwcu r. b. na polach folwarku **Butyrki pod Moskwą** przez CESARSKIE MOSKIEWSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE:

Fabryce Rud. Sacka w Lipsku-Plagwitz

przyznane zostały następujące nagrody:

I. NAJWYŻSZA nagroda za pługi

Jedyny Dyplom Uznania

za pługi piętrowe samochody D. 10 M. N. oraz za *dwuskibowe* Z. F. N. *i Z. H. 9 N.*

II. NAJWYŻSZA jedyna nagroda

MEDAL ZŁOTY

za brony znaku I. II. IV.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

(W. B. O. 5397) (3—2—2)

Orkiestra.

Świeżo zorganizowana—do wynajęcia **na bale i wieczorki.**—Również **skrzypce z fortepianem.**—Udzielam także **lekcyj na skrzypcach.** Adres: ul. „Tobolska“—dom A. Frymuzińskiego № 431 w Piotrkowie. Dyrektor orkiestry

(3—1) ***Jan Grochulski.***

Potrzebny jest UCZEŃ

do zegarmistrza

M. Pąkcińskiego

Piotrków. Dom SS-rów Michaleckich. (3—2)

W Lublinie b. r. otwarty będzie w sierpniu

prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysłowo chorych. Zgłaszać się: Lublin, Dr. Wł. Olechnowicz ordynator oddziału umysłowo-chorych przy szpitalu Ś-go Wincentego. (14—10)

!! Ostrzeżenie !!

Sukcesorowie ś. p. Romualda Gogolewskiego

Józef, Kazimierz, Władysław Gogolewscy i Marta z Gogolewskich Skalska.

Wzywają niniejszem wszystkich tych, którzy są w posiadaniu bądź to **rewersów lub weksli, bądź też kontraktów na zboże** podpisanych przez ś. p. ich ojca, **bez względu na ich termin,** o zgłoszenie się z prawnemi dokumentami i prawdziwemi ś. p. Romualda podpisami, w przeciągu 6-ciu miesięcy, od daty jego śmierci, t. j. do dnia 5 marca 1898 r., do kancelaryi rejenta Dąbrowskiego w Piotrkowie, celem sprawdzenia przez biegłych podpisów i uznania ich przez sukcesorów, o ile takowe będą prawne.

Wszelakie pretensyje wnoszone po upływie rzeczonego terminu, nie zostaną przez sukcesorów przyjęte. (3—3)

Zysman, krawiec damski

(dom Krygiera—wprost gimn. żeńsk.)

Płaszcze, okrycia, rotundy, pokrycia na futra i wszelkie tego rodzaju sezonowe roboty wykonywa najdokładniej i najsumienniej, tak ze swoich jak i z powierzonych sobie materyjałów

Zysman, krawiec damski

(dom Krygiera—wprost gimn. żeńsk.) (10—2)

Różne przybory i dodatki

WELOCYPEDOWE, NOWE,

jakoto: kierownik wyścigowy, trąbka, rączki, pedały, oliwiarki, wentyle, zatyczki do szpicrut, sprzączki do spodni etc.—złożone zostały *do sprzedania po cenie kosztu* w Sklepie Galanteryjnym p. f. *„JULIJAN“* w Piotrkowie. (0—11)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.

Telefonu № 416.

Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

DYREKCYJA

Towarzystwa Kredytowego miasta Piotrkowa

W myśl § 22 Ustawy Towarzystwa podaje do wiadomości powszechnej, iż następujące osoby weszły do Dyrekcyi z żądaniem pożyczek na należące do nich nieruchomości w mieście gubernijalnem Piotrkowie położone, a mianowicie:

Właściciel nieruchomości	Nr. 131/312	Jan Adamczyk w wysokości	rs.	4000
„ „	Nr. 487/657	Małż. Zimowscy „	rs.	2000
„ „	Nr. 79/14	Józef Łaguna „	rs.	10000
„ „	Nr. 465/356	Josek Fisz i Moszek Szmulewicz w wysokości	rs.	2000
„ „	Nr. 58/193	Władysław Zaleski w wysokości	rs.	18000
„ „	Nr. 16/60,61,62	Faustyn Wyżnikiewicz „	rs.	6000
„ „	Nr. 513/40	Jan Marszycki w wysokości	rs.	3500
„ „	Nr. 432/327	Małż. Włoccy „	rs.	1200
„ „	Nr. 281/531	Karol Krins „	rs.	25000
„ „	Nr. 410/398/9	Jakób Rejder „	rs.	5000

Wszelkie zarzuty przeciwko przyznaniu lub wypłacie żądanych pożyczek interesowani winni przedstawić Dyrekcyi w ciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia. (1—1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

artystycznie zrobione, uśmiech jej rozjaśnia jej twarz, jak promień słońca rozjaśnia chmury przez które się przedziera, a każdy jej ruch to istna poezyja!.. My siadamy sobie poprostu na krześle i suknie nasze układają się jak im się podoba; ona jednym ruchem potrafi je w artystyczne ułożyć draperyje.

— Ale czy tak jak matka i Edmea niema serca?

— Nie wiem, kochana pani; nie wiem choć ją bardzo uważnie i starannie studyjuję. Zdaje mi się, że Martę ona kocha naprawdę, ale to nic dziwnego: ulega jej we wszystkiem; trzebaby widzieć jak się zachowa, gdy się jej w czem sprzeciwi. To się dotąd nie zdarzyło.

Obiad udał się świetnie, towarzystwo złożone po większej części z osób młodych rozbawiło się i rozigrało, a sztuczna powaga i spokój Edmei znikły bez śladu, pod wpływem otoczenia... Obok niej siedział kapitan Bertrand, a ona widocznie postanowiła sobie do reszty zawrócić mu głowę. Odurzał ją poprostu ruch, gwar, upajała woń kwiatów, płynąca do pokoju przez otwarte okna i namiętnie błyszczące stalowe oczy sąsiada; trzepotała się jak ptasze, a srebrzysty jej śmiech rozlegał się wokoło. Była prześliczna z tem podnieceniem, rumieńcami na twarzy i ogniem w źrenicach. Robert, który jako gospodarz domu prowadził do stołu i miał za sąsiadkę jakąś poważną damę, z zachwytem i zazdrością spozierał na szary koniec, zajęty przez młodzież, a Edmea widziała to i coraz to zacięciej kokietowała wokoło. Marta siedziała daleko i nie mogła uspokoić zbyt może hałaśliwego zachowania się siostry.

— Panie Robercie, proszę mi podać rękę—zawołała — pójdziemy na galeryję wielkiej altany; śliczny z niej będzie widok w noc księżycową.

Martę po raz pierwszy uderzył dziwny sposób, w jaki wsunęła rękę pod ramię Roberta. Podeszła do baronowej i usiadła obok niej. Pani d'Ancel przyjaźnie ujęła jej rękę i zatrzymała ją w swojej; przepraszała ją w duchu za chwilę przeniewierstwa podczas rozmowy z ciotką.

— Zdajesz mi się cierpiąca Marto? Może pójdziemy do pokoju?

— Nie, droga pani, jest tu bardzo dobrze.

— A jednak coś ci jest.

— Jestem trochę smutna, ale proszę nie uważaj pani na to. To już moje dziwactwo, że w najweselszem otoczeniu snują mi się po głowie niewesołe myśli. Nie mam już lat osiemnastu. Jak słusznie mówi Edmea, ma się je tylko przez dwanaście miesięcy w życiu, a ja doprawdy nie wiem, czy je kiedykolwiek miałam.

— Będziesz je mieć trochę później; tak jak Robert odmłodniejesz, starzejąc się...

— Być może. Dziś istotnie Robert jest bardzo młody.

I zamyśliła się smutnie.

VI.

Aby się dostać do Fontaine de Virginie zjeżdża się z gościńca na drogę, otoczoną z obu stron willami, pałacykami i domkami letników; dalej znów droga

zamienia się w dziką ścieżynę, którą już pieszo iść trzeba... mija się dalej zarośla i łąki, tu i ówdzie ukazuje się zielonawa tafla wód morskich, stada bydła porykują w oddali, naszczekują psy owczarskie i dźwięczą dzwonki przywiązane do szyi krowom; życie i tu wre jeszcze ale odmienne od życia eleganckiej alei letników, sielskie zupełnie i zespolone z naturą. Zarośla przechodzą powoli w gąszcz leśną; coraz to dziksza, coraz to czarniejsza ścieżyna zwęża się po nad nią; drzewa tworzą poważne ciemno-zielone sklepienie; nagle gęstwinę przerzyna strumień, mija się położoną na nim kładkę i widok zmienia się odrazu. Stuletnie buki stoją jedne obok drugich na zasłanym suchymi liśćiami gruncie; stąpa się po miękim szeleszczącym puchu złożonych tu w ciągu lat kilku liści i tylko spłoszonego ptaka skrzydła łopoczą wśród gałęzi, a wiatr szemrze wśród twardych liści i—znów kilkaset kroków dalej otwiera się przecudna polana. Środek jej zasłany szmaragdową murawą, wokoło ściana czarnego lasu, a pośrodku olbrzymi buk; a u stóp jego źródełko, które, nim w strumyk się zamieni, rozlewa u stóp drzewa kryształową taflę wody. Jest to ustronie dziwnie urocze, poetyczne, w którem można marzyć i kochać i szaleć; jest to siedziba królowej Mab i Titiany lub Oberona.

Marta, by sprawić przyjemność siostrze i wynagrodzić jej doznaną z powodu teatru przykrość, urządziła tu wspaniały piknik, sprosiła całe sąsiedztwo i wystąpiła z wystawnym podwieczorkiem. Panien było dużo, a między niemi dwie ekscentryczne amerykanki, z któremi Edmea się zaprzyjaźniła. Młodzieży

— Tem lepiej.

— Edmeo!—zawołała Marta—uważaj, bo użyjesz kąpieli, a będzie to rzecz niebardzo estetyczna. Czekamy na ciebie.

— Idę! oto i ostatnia karafka napełniona.

— Po podwieczorku muszę z panią pomówić na osobności, bez miłych opiekunów—powiedział, rzucając gniewne spojrzenie na Martę.

Postępowanie Edmei miało uważnego świadka. Nietylko Marta śledziła ją oczyma. Robert pomagając pannie Jefferson do rozpakowania szynki i pasztetu, rzucał wciąż wejrzenie ku źródłu.

— Co pan mówisz?—zawołała miss—ja się pana pytam gdzie postawić pasztet, a pan mi odpowiadasz „u źródła".

— Myślałem, że pani mówi o szampanie i radziłem go oziębić w wodzie.

— Widzisz pan.

— Widocznie zawróciła mi pani głowę.

— Ja?.. Oh! nie ja napewno!

I złośliwie mrugnęła oczyma ku Edmei, która zbliżała się właśnie z ostatnią karafką w ręku.

Ta uwaga rozgniewała Roberta i oburzyła go. A więc sądzą, że on się kocha w Edmei?.. On?.. Ależ on był prawie narzeczonym Marty... Jakże żałował, że cały ten układ był otoczony tajemnicą. Była chwila, że chciał to powiedzieć miss Jefferson. Ona puściłaby to dalej i w ciągu paru minut całe towarzystwo wiedziałoby, że jest narzeczonym Marty. Ale nie miał prawa tego zrobić. Ona nietylko jemu chciała dać swobodę, ale pragnęła jej i dla siebie. Może zechce z niej

Że jednak to było na wsi, w otoczeniu sąsiadów, nie brała jej tego zanadto za złe... W sercu jej odezwało się nawet uczucie dumy na widok hołdów składanych Edmei i zachwytu jaki budziła wokoło.

Po obiedzie podano kawę w ogrodzie i znów młodzież oddzieliła się, tworząc rozbawioną i wesołą grupę. Marta przyłączyła się do nich, objąwszy wpół Edmeę.

— Jesteś rozgrzana Edmeo; włóż, proszę cię, ten szal, bo się zaziębisz!

Otuliła ją miękką koronką.

— Ale mi się panienka zanadto dziś rozbawiła. Czy wiesz, że głos twój górował nad wszystkiem? Gdzież się podziała ta wielka powaga, w którą się z początku wieczoru uzbroiłaś?

— Tobie ją oddałam Martuchno!.. tobie ona nie zawadza nigdy, a ja doprawdy nie mam z nią co robić. Ah, pozwól mi troszkę poszaleć... to taka rozkosz szaleć, gdy się ma lat osiemnaście... a pamiętaj, siostrzyczko, że się je ma tylko przez dwanaście miesięcy. Gdybyś wiedziała, co za cudowne układamy projekty! Prawda kapitanie! Ah, będziemy się wybornie bawić!

— I jakież są te projekty?—zapytała z uśmiechem Marta.

— A ja, czy biorę w nich udział?—spytał Robert, podchodząc ku obu siostrom, niepewny wciąż, która z nich silniej go pociągała.

— Ależ oczywiście i pan, i kapitan, i wszyscy ci panowie. Będzie nas osiem panien, potrzebujemy młodych ludzi. Przedewszystkiem w poniedziałek my urzą-

dzamy podwieczorek w *Fontaine de Virginie*. Dobrze Marto?

— Bardzo chętnie kochanko.

— Dalej urządzimy teatr amatorski. To będzie wspaniała zabawa!.. Nasz wielki salon jest jakby stworzony na scenę. Kapitan jest świetnym amatorem, a ja...

Urwała nagle. Ręka, którą Marta obejmowała ją wpół opadła i w świetle księżyca siostra wydała jej się bardzo blada.

— Nie Edmeo, nie teatr, proszę cię nie teatr!—zawołała drżącym głosem.

— Dlaczego?—zapytała ostro Edmea.

Pierwszy raz Marta postawiła opór jej zachciance. Na twarzy jej malowało się zniecierpliwienie, gniew prawie.

— Bo... w teatrze bawią się tylko ci, co grają, dla reszty to rzecz niezabawna.

— A jeżeli wszyscy będziemy grać?

— Wszyscy?

— No, wszyscy młodzi, a starsi się nie liczą.

— Przepraszam cię, u mnie starsi stoją na pierwszem miejscu i dlatego teatru grać nie będziemy.

Powiedziała to tak stanowczo, że wszyscy, a z nimi i Edmea zrozumieli, że miała inne oprócz tych, o których mówiła, powody.

— Jak chcesz zresztą — rzuciła niedbale młoda dziewczyna; hardo podniosła głowę i chłodnem wejrzeniem obrzuciła siostrę.

było sporo, ale, jak to zwykle bywa na wsi, młodzieży zbyt może młodej. Uczniów klas wyższych i studentów na wakacyjach. Całość przedstawiała bardzo miłą grupę; jasne suknie pań odcinały się prześlicznie na ciemnej zieleni trawy i lasu.

Najwięcej życia dodawał towarzystwu kapitan Bertrand. Przyjechał z Trouville na białym spienionym rumaku i spuźnił się ściśle o tyle, by jego przyjazd był przez wszystkich widziany. Koń przed kładką cofnął się i przynaglony szpicrutą i ostrogą stanął prawie dęba, poczem z widoczną trwogą przeszedł kładkę; kapitan okładając go pejczem, kazał mu w tę i tamtą stronę przejść kilka razy.

— Kapitanie, proszę cię, oszczędź nam tego widoku! Jesteśmy i tak głęboko przekonani o twojej odwadze—zawołała Marta.

— Do usług pani—zawołał zeskakując z konia.—Oh! z pani serduszkiem trudnoby było wyćwiczyć rotę lub ujeździć konia.

Edmea, zawsze troskliwie przestrzegająca, by jej względy dostawały się w równym podziale wszystkim jej wielbicielom, dziś straciła równowagę i szala jej łask przechyliła się widocznie na stronę kapitana. Ten znów otwarcie i brutalnie prawie każdem wejrzeniem okazywał jej swój zachwyt i miotające nim uczucie. Mała czarodziejka była prześliczna. Blado błękitny powiewny batyst, nadawał się przepysznie do jej jasnowłosej urody; gospodarowała zawzięcie zakasawszy po łokcie rękawy i podnosząc co chwila sukienki. Podczas gdy inne panny odpakowywały kosze i wydobywały z nich łakocie, Edmea postanowiła naczerpać wody ze

źródła. Kapitan podawał jej karafki a ona napełniała je czystą jak kryształ wodą, tak zimną, że szkło pokrywało się zaraz parą; do źródła dostała się po kilku zręcznie rzuconych kamieniach; należało się jednak nachylić a nie zamaczać sukni; pozycyja taka była dość uciążliwa, to też przyjęła chętnie rękę kapitana i wsparta o niego czerpała wciąż wodę. Kapitan pochylił się nad nią tak, że w wodzie twarze ich odbiły się tuż jedna obok drugiej.

— Panno Edmeo!—szepnął jej—źródło połączyło nas, a jest to bóstwo leśne, bogom zaś należy się posłuszeństwo.

Edmea się zaśmiała.

— Fale są zdradliwe—mówią poeci—a fala nas łączy—zawołała.

— Pani wiesz przecie, że cię uwielbiam i że szaleję za tobą, od chwili gdy cię po raz pierwszy ujrzałem.

— W bardzo poetycznem otoczeniu zaczęła się pańska miłość... pisk lokomotywy, dzwonek „pięć minut!..“ ah, cóż to za cudowna rzecz... a pachnący dym... a pył zasypujący oczy, nie dziw się pan, że nie byłam w stanie cię zrozumieć.

— Figlarka!.. Ale ja powtórzę ci moje wyznanie tyle razy, że mi wreszcie uwierzysz.

— Ależ ja panu wierzę.

— I to panią gniewa?

— Broń Boże!.. to mnie bawi!

Cofnął się i nagłym ruchem trącił Edmeę.

— Uważaj że pan, miałam już pełną karafkę, a teraz muszę na nowo zaczynać.